

Transakcja anulowana...

Burza, piękny letni deszcz. Załatwiam piątkowo-wieczorne sprawy. Jeszcze tylko wizyta u mechanika celem poprawienia uszczelki tłumika i będzie można pięknie zakończyć tydzień. U mechanika okazuje się, że muszę pojechać po uszczelkę sam Ale jak przystało na dobrą firmę dostaję auto zastępcze. Naprawdę zastępcze - Skodę. Jadę więc po uszczelki do dużej hurtowni, przy okazji kupuję świece zapłonowe, gdyż ostatni raz wymieniałem je 110 tys. km. temu, filtr oleju i śrubki. Razem 86,04 PLN. Niby nie jest to wiele, no ale w zestawieniu do wartości mojego auta (ok. 2300,- PLN), to tak jak bym kupił części za 3700,- PLN do tak modnego obecnie samochodu typu pick-up. Czyli całkiem sporo. Płacę kartą raz, ale nie ma komunikacji. Wyciągam inną, to samo.

Transakcja odrzucona – brak komunikacji. Karty są kredytowe, więc wymagają podpisu. Mam jeszcze kartę do konta, ale nie ryzykuję. Pan kasjer radzi mi jechać do bankomatu, co niezwłocznie czynię, wracam z pieniędzmi, płacę, biorę fakturę i wracam do warsztatu..

Banalna historia, powiesz. O czym tu jest pisać? Ano, najciekawsze dopiero będzie. Już w domu otrzymałem SMS, że właśnie obciążono mi kartę kredytową kwotą.. 86,04 PLN. Ja za telefon, i do banku. Wyłuszczyłem sprawę co i jak, a Pan konsultant zirytowanym głosem powiedział mi, że to nie jest sprawa banku, tylko sklepu. Mam sobie pójść do sklepu i to wyjaśnić. Ja zaś na to, że nie ma tu co wyjaśniać bo mam dwie karteczki z napisem transakcja anulowana, a kwota zesłała? Jak to możliwe? Maksymalnie znudzony Pan Konsultant zaczyna być agresywny i znowu odsyła mnie do sklepu. O jego agresji świadczą takie sformułowania jak: **przecież mówiłem panu!, już panu mówiłem!** Ja nie ustępuję. Pan kapituluje i niechętnie mówi; „proszę poczekać, połączę się z działem autoryzacji” Po chwili jego głos pojawia się i obwieszcza:” już wiem! Nasza autoryzacja dotarła z opóźnieniem. Proszę jutro, po zaksięgowaniu kwoty złożyć reklamację!” Gnojek nie powiedział ani przepraszam, ani pocałuj mnie w dupę, ani nic!!

Kiedyś byłem kierownikiem sprzedaży w pewnej firmie telekomunikacyjnej. Pamiętam, że do naszego Biura Obsługi Klienta, które było również pod moją opieką, przychodził tabun ludzi z bilingami, celem wyjaśnienia kwot. Otóż pytali oni nas, skąd tyle SMS na ich bilingach, a zwłaszcza; jak to w ogóle możliwe aby w jednej minucie wysłać 3 SMS-y. Sprawę wyjaśniliśmy raz-dwa! Otóż jeden z bardzo modnych producentów telefonów komórkowych wprowadził słownik T9, który **na siłę wstawiał polskie znaki diakrytyczne.** I taka biedna (dosłownie) pielęgniarka z Łomży, pisząc :” Wyte**ę**skniony **Ł**ukaszu, mi**ł**ość w **Ł**omży jest jak **d**z**d**z**z**ysta **m**g**ł**a” nieświadomie wpierniczała się w trzy SMS. Owszem, nie wszyscy producenci byli skurwierni. Jak zwykle uczciwa i nienaganna MOTOROLA tak redagowała tekst: „Wyte**ę**skniony Lukaszu, mi**ł**o**ś**c w Lomzy jest jak dzdzysta mgla” Wprawdzie mniej efektownie, ale 66% taniej! Pamiętajmy, że były to czasy SMS-ów po 20 gr/szt! A już naprawdę mało kto zamawiał biling! Jako, że pisałem wówczas dla miesięcznika **Twoja Komórka**, zebrałem niezbędne dane, i obliczyłem kalkulatorem, że tylko na tej jednej funkcji tego właśnie producenta operatorzy zarabiali extra 2 000 000,- PLN/ dziennie!! (dwa miliony PLN! Dziennie!) No a ten producent włączył lub wyłączył jeszcze wiele innych funkcji*

Dlatego teraz tak sobie myślę; ilu warszawiaków tylko dzisiaj, nosi w portfelach karteczki **TRANSAKCJA ANULOWANA.** Spokojni i nieświadomi jedzą sobie teraz śniadanie lub kolację. Ilu z nich nie ma SMS-owego powiadomienia on-line o transakcjach (a czy Ty masz?), i ilu z nich po miesiącu będzie pamiętało kwotę **86,04** PLN z piątkowego wieczoru, kiedy byli również w kinie, w kawiarni i w empiku.

No ilu? **Stu? Tysiąc? Dziesięć tysięcy...**

frycz.pl

*piszę o tym szczegółowo w tekście pt: „Spiskowa teoria dziejów”